



okiem i uchem RECENZENTA

Przypomnienie Winawera

Teatr Ludowy przypomniał, że mieliśmy w okresie międzywojennym autora zręcznych i dowcipnych, lekkich komedii — Brunona Winawera. Co prawda przypomniał wystawiając „R. H. Inżyniera”, którego już w pierwszych latach po wojnie oglądaliśmy w Warszawie. Warto by poszukać i wśród innych utworów tego utalentowanego pisarza, felietonisty i popularyzatora wiedzy technicznej. Ale i „R. H. Inżynier” jest bardzo zabawną farsą, w której można znaleźć i aktualnie pobrzmiwające dowcipy np. o biurokracji, czy o robieniu dość niezwykłych karier urzędniczych i dokoonywaniu nic mniej dziwnych awansów, czy o przyjmowaniu różnych absurdalnych pomysłów, czy o trudnościach mieszkaniowych itp.

Nie te dowcipy zresztą najwięcej bawią w „R. H. Inżynierze”. Komedja ta jest zgrabnie skonstruowana — zwłaszcza w pierwszych aktach, bo dalej cała historia się nieco przeciąga i rozciąga — na paradoksalnych sytuacjach, wynikają-

cych z odwrócenia rzeczywistości. Inżynier Heyst jest najzdrowszym człowiekiem ale udaje wariata i służy jako kliniczny obiekt dla poważnych prac naukowych. Łagodny wariat Powsinowski wydaje się najnormalniejszy w świecie bo wszystkie jego głupstwa dają w rezultacie dobre dla niego wyniki: robi karierę i pieniądze. Za to ludzie tzw. normalni, jak prof. Pistian i jego żona Gabriela postępują jak wariaci. Z tego całego zamieszania powstaje dobra zabawa, w której absurd miesza się z rzeczywistością. Zabawa oparta nie tylko na śmiesznych sytuacjach, ale przede wszystkim

Nieprawdą byłoby twierdzić, że nic się w tej komedii nie zestarzało, ale w każdym razie pozostało w niej wiele z dobrej roboty pisarskiej, dzięki której ta blahostka może dać przyjemnie spędzony wieczór teatralny. Zwłaszcza w gorący czas lipcowy...

Tylko trzeba ją grać tak jak jest napisana. Z zacięciem farsowym, żywo i z

podkreśleniem wartości dialogu. Niestety reżyserka HELENY GRUSZECKIEJ daleka była od takiego ujęcia przedstawienia. Snuto się ono na ogół dość sennie i wolno. Wiele scen raziło zbyt statycznym rozwiązaniem, inne zaś przerysowaniem. Lekkość i dowcip dialogu gubiły się. Nie znać też było tego wyraźnego przeciwstawienia czy też odwrócenia sytuacji: wariat — człowiek normalny. Brak również było konsekwencji w ustawieniu postaci. Jedne z nich potraktowane zbyt serio, jak prof. Pistian (WITOLD RYCHTER), czy mecenas Dordoński (JERZY MARR), inne wpadały w jaskrawą szarżę jak pani Gabriela (ALDONA JASIŃSKA). Rolę tytułową grał GERARD SUTARZEWICZ. W niczym nie przypominał zapalonego naukowca jakim jest inżynier Heyst. Był tylko gładkim i monotony salonowcem, niczym wleceją. ALINA ZELISKA dobrze zagrała epizod „kobiety z Grudziądz”. KARINA WASKIEWICZ (dr. Faustyna Córka), TERESA GNIEWKOWSKA (Marta) i LEON

Jeżeli mimo to publiczność bawi się na przedstawieniu nieźle, zasługa to znacznego ładunku humoru, jaki zawiera komedia Winawera.

AUGUST GRODZICKI

*) Bruno Winawer — R. H. Inżynier — komedia w 3 aktach — Teatr Ludowy.

17 III 56